WOLNOŚĆ – RÓWNOŚĆ – NIEPODLEGŁOŚĆ

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO CHŁOPSKI NIECH ŻYJE SOCJALIZM

Rok LI Nr. 8062/3 Warszawa, 2 lipca 1944 r. Cena 1 zł.

ZABIEGI NIEMIECKIEJ PROPAGANDY

Niewątpliwie, sowiecka zaborczość wciąż demonstrowana wobec Polski, ułatwia grę Niemcom. Mogą oni krzyczeć o niebezpieczeństwie ze wschodu, mogą rozwodzić się o antypolskiej polityce Rosji i osłaniać, zaciemniać własnę zbrodnie, popełnione i wciąż dokonywane w stosunku do Polski. Makabryczne przedstawienie, w którym zbrodniarz winny wymordowania z górą 5 milionów obywateli Polski występuje jako obrońca przed wschodnią nawałą, w warunkach tych znajduje nawet widownię. Ludzie słabi, łudzący się, że przymilnym uśmiechem do Niemców okupią swe nędzne życie, wielu obszarników i „przemysłowców", robiących świetne interesy z Niemcami i bezmyślna gawiedź przyklaskują niemieckiej propagandzie, przystrajając się w mile widziane przez okupanta frazesy antybolszewickie. Zjawia się nawet teoria, że „kwestia niemiecka jest politycznie rozwiązana..." akcja antyniemiecka może więc być prowadzona we „właściwych granicach", „na plan pierwszy wysuwa się bezwzględna walka z bandytyzmem, anarchią i komunizmem".

Tak mówi „Obóz Narodowy", kryjący za tą szumną nazwą przedwojenny O. N. R. w wojennej formie t. z. Narodowych Sił Zbrojnych Kiedy ukazał się pierwszy numer „Przełomu" — organu renegatów Skiwskiego i Burdeckiego — zwracaliśmy uwagę na nowy chwyt niemieckiej propagandy Polegał on na przemilczaniu zbrodni niemieckich i koncentrowaniu uwagi na problemie bolszewickim. Jak widzimy, chwyt ten odnosi pewne sukcesy. Kryje się w tym poważne niebezpieczeństwo polityczne. Niemcy od początku starają się stworzyć wrażenie, że Polacy z nimi współpracują. Filmowali wyreżyserowane planowo sceny współudziału Polaków w prześladowaniu Żydów, używając do tego mętów wielkomiejskich, Frank przechwalał się lojalnością Generalnej Gubernii, chełpiąc się, że jest to „najspokojniejszy zakątek w Europie". Terrorem i podstępem wyrywali Niemcy podpisy pod deklaracje antybolszewickie. Zdrowa myśl społeczeństwa polskiego zniweczyła te zabiegi. Ani jedno poważne nazwisko nie zamanifestowało się we wspólnej akcji z Niemcami. I chyba nikt kardynała Hlonda nie posądzi o sympatie bolszewickie, gdy ten odmawiał Niemcom wydania odezwy przeciwko Rosji Sowieckiej. Jest bowiem jasne, że musimy wytrwać do końca we froncie antyniemieckim i nie wolno nam stworzyć żadnego pozoru nawet współdziałania w czymkolwiek z Niemcami.

Walka z zaborczością Rosji musi być prowadzona w innej zupełnie płaszczyźnie. Atutami, które tu musimy wygrać, są: nasza wierność w sojuszu antyniemieckim, wspólność interesów z Anglią i Stanami Zjednoczonymi oraz wewnętrzna odporność społeczeństwa przed infiltracją bolszewicką, odporność taka sama, ja wykazujemy wobec zakusów niemieckich. Położenie Polski między dwoma wrogami jest trudne, walka z zakusami zaborczymi Rosji może być prowadzona dzisiaj w skali międzynarodowej tylko środkami politycznymi i prowadzi ją nasz rząd. Nie wolno mu przeszkadzać. Rząd nasz zacieśnia więzy z sojusznikami, paraliżuje wrogie wpływy, montuje i wzmacnia front sił nam przyjaznych. Naszym głównym obowiązkiem tutaj w kraju jest nie dopuścić do dwuznacznej sytuacji, jaką stara się wytworzyć propaganda niemiecka oraz zachować i wzmocnić jednolitą postawę społeczeństwa polskiego wobec imperializmu Sowietów.

Ideowym fundamentem tej postawy jest wiara ludu polskiego, że Polska odrodzona będzie krajem wolności i sprawiedliwości społecznej. To też gdy antybolsze-

wicki krzyk podnoszą obrońcy obszarników i fabrykantów, propagując jednocześnie utrzymanie walki z Niemcami „we właściwych granicach". widzimy w tym nie tylko przejaw skuteczności niemieckich zabiegów, ale również uderzenie w zasadniczą antysowiecką postawę mas ludowych polski, gdyż ujawnia to antyrobotnicze i antychłopskie tendencje reakcyjne. Wiemy bowiem aż nadto dobrze. że dla reakcji polskiej „bolszewizmem" był i ruch socjalistyczny i ruch ludowy i postępowo-demokratyczne prądy warstw średnich.

GWARANCJE W UŚWIADOMIENIU I SILE LUDU

„Jednolite Stronnictwo Ludowe i Polska Partia Socjalistyczna dają główną gwarancję, że najpilniejsze zadania polityczne demokracji będą w Polsce wykonane" — w organie Stron. Ludowego „Przez Walkę do Zwycięstwa".

Wrogowie polskiego ruchu robotniczego i chłopskiego stosują jedną szczególnie metodę w walce, prowadzonej na śmierć i życie przeciwko tym ruchom. Pepeerowscy podgryzacze, rozmaite wypędki i wyrzutki, trudniące się dywersją polityczną na peryferiach obu wielkich ugrupowań stale usiłowały przedstawić w swej zakłamanej propagandzie tak PPS jak i Stron. Ludowe jako partie; które „zaprzedały się reakcji". Posługując się najpodlejszym kłamstwem i oszczerstwem dywersanci polityczni wykorzystywali mroki konspiracji, aby niezorientowanym masom szeptać do ucha wiadomości, że stare partie nie dotrzymują obietnic, że zdradzą...

Na cóż zdały się wysiłki dywersantów? Czymże są oni dzisiaj, w finiszu okresu wojennego, w świecie zbliżającego się zwycięstwa? Rozpaczliwie szuka PPR jakiejś korzystnej platformy, która umiżliwiłaby mu zajęcie jakiegoś stanowiska w polskim życiu politycznym i opanowała gwałtowne kurczenie się wpływów. Dywersyjne grupki, które krążyły dokoła PPS i S. L., usiłując podkopywać ich autorytet i odbierać zwolenników, dziś znajdują się w stanie zupełnego upadku, posiekane tysiącem rozłamów, które rozłożyły te małe złośliwe twory ostatecznie.

Na horyzoncie polskiego życia politycznego pozostały tylko oba wielkie ruchy — Stronnictwo Ludowe i Polska Partia Socjalistyczna, bardziej jednolite, bardziej zwarte niż kiedykolwiek.

Uzbrojone w tak ściśle ze sobą spokrewnione programy, ruch robotniczy i chłopski, obejmując przytłaczającą większość narodu, podejmują wysiłek zrealizowania tego, co jest narodu niezłomną wolą, a co w roku 1918, u zarania Niepodległości wykonane nie zostało.

Jesteśmy pewni zwycięstwa! Na tym zakręcie historii już go sobie wydrzeć nie damy, gdyż jesteśmy i będziemy świadomą siłą. Wola, jaka ożywia nasze szeregi i moc jaką czujemy za sobą — wola i moc mas pracujących Polski — to dla nas najpewniejsze gwarancje.

POLSKA SILNA I ZAPEWNIAJĄCA DOBROBYT MASOM BĘDZIE WSPÓLNYM DZIEŁEM ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW

DŻUNGLA NARODOWA

Mamy przed sobą pismo p. t. „Narodowe Siły Zbrojne" nr. 7 z dnia 13 czerwca rb. Jest to organ oficjalny formacyj wojskowych O. N. R., działających właśnie pod tą nazwą. Numer ten obok cytowanej powyżej odezwy będzie dokumentem epoki wojennego zamętu i demoralizacji. Znajdujemy w nim bowiem ni mniej ni więcej tylko ogłoszony in extenso „wyrok zaoczny w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej", głoszący. że ppułkownik Lesiński, były zastępca szefa sztabu dowództwa NSZ. został skazany na śmierć za to, że odmówił wypełnienia szeregu rozkazów pułkownika Kmicica, będącego dowódcą NSZ, podporządkowując się Komendantowi Armii Krajowej i wykonując jego rozkazy. zmierzające do wcielenia oddziałów NSZ do szeregów Armii Krajowej.

Przecieramy oczy. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej... Skazany oficer polski na śmierć... Winą jego spełnianie rozkazu wydanego przez jedynie uprawnionego do dysponowania siłami zbrojnymi w Polsce Komendanta A. K. Nie warchoł, sabotujący rozkaz Naczelnego Wodza o podporządkowaniu wszystkich formacyj wojskowych komendzie A. K., ale właśnie osoba wypełniająca rozkazy swego dowództwa skazana jest na śmierć i to... w imieniu Rzeczypospolitej!

Z wyjaśnień, zamieszczonych w cytowanym numerze „Narodowych Sił Zbrojnych", odsłania się cały obraz bagienka. w którym mafie skaczą sobie z zębami do gardła, dowódca znajduje się pod zarzutami, potem ginie nagle, potem przychodzi pułkownik Kmicic, potem szef sztabu NSZ-u odmawia przyjęcia obowiązków, wyznaczonych mu przez Komendanta A. K., potem jego zastępca decyduje się rozkaz A. K. spełnić i... doczekuje się wyroku śmierci. Kawałek dżungli. I ona to ma czelność występować w imieniu Rzeczypospolitej, gdy mamy do czynienia ze zwyczajną dintojrą!

Zjawiska tego nie można bagatelizować. Dintojra tutaj ujawniona działa już od miesięcy i zamordowała dziesiątki najlepszych obywateli Polski chłopów, robotników i inteligentów. Dopełnia niemieckiego dzieła wyniszczenia Polski. Ujawniła się dziś z całą bezczelnością i cynizmem. Miejmy nadzieję, że konsekwencje tego będą zdecydowane i przyniosą oczyszczenie życia polskiego z cuchnącej atmosfery dżungli, pełnej krwawych wyziewów.

NIE ZAPOMINAĆ

Przed niespełna rokiem z pociągu idącego w stronę Wyszkowa wyłapali Niemcy sześćdziesięciu mężczyzn z pośród przygodnie jadących podróżnych, rozstrzelali na pobliskiej łące i zakopali na miejscu. Raport oficjalny opiewał, że walka z desanciarzami na terenie Wyszkowa została pomyślnie przeprowadzona.

Podobnie rzecz miała się z podróżnymi — przeważnie handlarzami — jadącymi w stronę Ostrołęki. W pobliżu stacji Pasieki straciło życie z rąk niemieckich oprawców czterdziestu ludzi! Jako pretekst polowania podawano wówczas „walkę z nielegalnym przejazdem". Zamordowanych zakopano w pobliżu stacji.

Obecnie te gromadne mogiły Niemcy pośpiesznie „wyludniają". Na miejsce zbrodni sprowadzają ciężarowe auta i zarządzają opróżnianie grobów. Spędzeni z okolicy robotnicy wyciągają napół rozłożone ciała i ładują na wozy. Dokąd odwożą następnie szczątki męczenników — nie wiadomo. Doły mogilne załane naftą czy smołą — wypala się skrupulatnie.

O podobnym zacieraniu śladów donoszą ze wszystkich okolic Polski. W Wielkopolsce do miast powiatowych przywożone są partie Żydów. Zamyka się ich w więzieniu i codziennie zaprzęga do pracy przy odkopywaniu mogił zbiorowych i paleniu szczątków.

Mordercy nie zapominają o zacieraniu śladów swych zbrodni — ale nie wymażą ich z pamięci ludzkiej. Pamiętajmy — i notujmy.

13 MILIONÓW STRAT!

Radio moskiewskie podało następującą ocenę strat Niemiec i Rosji po 3 latach wojny: Niemcy stracili: 7.800.000 zabitych i jeńców, 70.000 czołgów, 60.000 samolotów i 90.000 dział; Rosjanie — 5.300.000 zabitych, jeńców i zaginionych, 49.000 czołgów, 30.128 samolotów i 48.000 dział. Cyfry te są z pewnością przesadnie wysokie, jeśli chodzi i straty niemieckie i zapewne zbyt niskie w odniesieniu do strat Rosji. W ogólnym bilansie dają one jednak prawdopodobnie zbliżoną do rzeczywistości cyfrę ponad 13 milionów strat Niemiec i Rosji w dotychczasowych zmaganiach na froncie wschodnim!

REFLEKTOREM PO P. P. R.

Uczuciem przeważającym, które narzuca się przy lekturze prasy i rozpatrywaniu metod P. P. R., jest uczucie obrzydzenia wobec sposobów „kantu" szeroko i konsekwentnie stosowanych przez to ugrupowanie. Widać zaraz, że to własne słabość i niepewność skłania tych ludzi do takich łobuzerskich tricków jak podszywanie się pod nazwy polskich organizacji.

Dopiero przebrnąwszy przez pierwszy odruch obrzydzenia można zastanowić się nad treścią, którą usiłują oni przekonać świat. Treść to uboga i zamyka się właściwie w ramach propagandy kilku sloganów. Naczelnym, do znudzenia powtarzanym jest hasło wprzęgnięcia Polski w rydwan Rosji sowieckiej Przy pomocy pokaźnej ilości kłamstw i fałszerstw, które każdy uczciwy człowiek z łatwością w propagandzie PPR-u dostrzeże, starali się zwalić winę za konflikt polsko-sowiecki na „emigrantów", „reakcję" i Bóg wie kogo jeszcze. Inne sprawy przestały tych panów obchodzić. Los proletariatu polskiego odezwie się na łamach ich prasy mdłym echem i to wtedy przeważnie, gdy chodzi o uwypuklenie znaczenia Sowietów czy też własnych rzekomych wpływów w społeczeństwie. Sprawy pasjonujące ogół myślącego społeczeństwa, sprawy reform, przebudowy ustroju również są spychane przez PPR poniżej naczelnej zasady: „Służba Sowietom". Jak humorystycznie brzmi wniosek pisemka pepeerowskiego, uznający Deklarację Rady Jedności Narodowej, deklarację. będącą wynikiem koniecznego wojennego kompromisu — za zbyt radykalną! O naiwni, wierzcie, że P. P. R. to partia postępu i przebudowy.

Tymczasem opinia polityczna kraju widzi więcej niż to się panom z PPR wydaje. Jest publiczną tajemnicą, do czego przyznają się zresztą uczciwsi komuniści, że kombinacja z Krajową Radą Narodową upadła sromotnie, bo poza PPR-em i jego przyjaciółmi żadne ugrupowanie polskie do niej nie weszło W ten sposób, upadła w Polsce koncepcja „titowska", polegająca na skupieniu dookoła trzonu komunistycznego pokaźnej ilości ruchów demokratycznych. Jeżeli Moskwa trąbi dziś przez radio o K. R. N. to jest to tylko chowanie w rękawie atutów do szantażowania opornych „emigrantów". Po cichu Moskwa wydała nowy rozkaz i PPR posłusznie lansuje w kraju koncepcję „badogliowską": Polega ona na tym, że komuniści winni znaleźć się w zespole rządzącym za wszelką cenę, nawet obok nawróconych faszystów. Znowu nie są tajne chę-

ci PPR wejścia do Rady Jedności Narodowej. W ogóle PPR uznałaby chętnie nawet sanację, gdyby tylko ta ostatnia chciała stanąć na gruncie orientacji prosowieckiej . Należy przyznać, że PPR dzielnie się zwija, jeżeli chodzi o interesy sowieckie, że zaś ta cała działalność nie ma nic wspólnego ze sprawą Polski i jego ludu — to widać jak na dłoni.

NAUKA NALOTÓW

Jeden z Polaków, który niedawno był w Rzeszy, miał okazję obserwować kilkakrotnie ludność niemiecką podczas i po wielkich nalotach bombowych. Podczas alarmu, w czasie godzinnej nieprzerwanej piekielnej kanonady, kiedy detonacje zlewają się w jeden ciągły huk, ludzie odchodzą od zmysłów, mdleją, spazmują, klną... Po zakończeniu nalotu przez parę godzin ludność bombardowanego miasta trwa w stanie przytępienia. Potem zaczyna się przyjmować do wiadomości straty, rozpaczać i — ponieważ Gestapo czuwa -- pokornie idzie się do roboty, mówiąc głośno: „niech Bóg skarze Anglię" i „kiedyż nareszcie nastąpi odwet?" Co myślą naprawdę cywilni Niemcy, tego głośno nie powiedzą przy obcych, a nawet przy swoich. Nie jest wykluczone, iż wielu rzeczywiście czeka na mityczną „Vergeltung" (odwet) i na karę boską na England.

Ale Niemcy to naród robotów, zautomatyzowanych zabawek mechanicznych, wierzących ślepo w „Befehl" (rozkaz) i ogłupianych przez propagandę. Naloty bombowe, które stały się już udziałem 90% Europy, jak zresztą i inne zjawiska okrutnej wojny, wyryją na całe pokolenie w duszy ludzkiej jedną prawdę dwudziestego wieku. Prawda ta głosi, iż wojna ogarnia sobą dosłownie wszystkich, że w istocie techniki i organizacji życia naszego pokolenia tkwi podobieństwo zbiorowej odpowiedzialności, nie tej zbrodniczej formy tępienia ludu, stosowanej przez Niemcy i Sowiety, ale prawdziwej, koniecznie wynikającej ze stosunków życia wspólnoty losu już nie jednego, lecz wielu narodów.

Nie tylko wojna potwierdza to prawo. Stosuje się ono w życiu społecznym w ogóle. W życiu gospodarczym przykładów mieliśmy tysiące. Złośliwe bankructwo wiedeńskiego banku powodowało wzrost bezrobocia w Łodzi. Tłusta dywidenda prezesa kartelu odbijała się na cenach rolniczych. Zbytni optymizm giełdziarza nowojorskiego powodował śmierć głodową robotników wiedeńskich i t. d.

Z tej współzależności płynie nauka, iż w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym zainteresowani są w najwyższym stopniu wszyscy obywatele. Stara prawda, iż „spokojny obywatel", który polityki się wystrzega jak ognia, widzi w promieniu własnego nosa i czyni w swoim kółku co każe Duch Boży, czyli dba o swe interesy, iż taki obywatel gwarantuje sobą bezpieczeństwo, rządowi niekłopotliwe życie, a ojczyźnie przyjemność -- prawda ta okazała się fałszem. Na takiego spokojnego kretyna postawiły faszystowskie i totalistyczne ustroje. Rządy — to rzecz „elity", polityka rzecz nieważna („jeśli potrzeba będzie polityki, to już ja będę politykował"). W sanacyjnej Polsce systematycznie tępiono instynkt polityczny społeczeństwa na wzór innych ustrojów autorytetu Przodownik policji oceniał słuszność politycznych przekonań obywatela, konfident prawomyślność działacza społecznego.

Te czasy już nigdy nie wrócą. Katastrofa wojny pouczyła ludzkość, iż prawo do wpływania na losy państwa nie jest wymysłem „sztabów partyjnych", ale cenną, niezwykłej doniosłości potrzebą każdego. Prawo to zaś zrealizować można tylko w ramach politycznej demokracji, opartej o solidną postawę demokracji społecznej.

Naloty i demokracja. To brzmi jak paradoks. A jednak paradoksem nie jest. można przeprowadzić ścisłą zależność między rozwojem techniki wojennej a ustrojem politycznym. Nowoczesna technika wojenna, a zwłaszcza potrzeba uchronienia ludzkości przed nawrotami dzisiejszego kataklizmu prowadzi do postulatu pełnej demokracji.

TWARDE ŻYCIE

Na Dworcu Głównym w Warszawie grasuje olbrzymi żandarm, którego specjalnością jest polowanie na dzieci. Dzieci sprzedają chleb, bułki, papierosy, słodycze, żandarm zaś, „walcząc z nielegalnym handlem" odbiera im — jeśli zdoła pochwycić lotne bractwo — cały sklep, zawarty w walizce czy koszyku.

Właśnie przyłapał chłopaczka sięgającego olbrzymowi do świecącej klamry pasa. Żandarm zabrał walizkę z „miętowymi, kwaśnymi po złoty, po złoty" Jest tej pachnącej słodyczy przynajmniej za pięćset złotych. Dzieciak aż się zanosi z płaczu, za każdy odebrany cukierek płaci rzetelnymi dwiema łzami, usta małego rozchylają się w szlochu, ukazując wielkie świeżonarodzone łopaty nowych zębów, za dużych jeszcze w małej sfrasowanej okrutnie twarzyczce.

Żandarm zabiera walizkę i przynagla małego „prenko, prenko", by szedł za nim na

wachę, gdzie na dodatek nieostrożny handlarz" zapłaci jeszcze karę.

Dokoła tłum czekających na pociąg pasażerów, wśród których przeważają rutynowani szmuglerze, przygaduje:

„Nie mógł to smarkacz wykupić biletu i udawać, że jedzie. Byłby go się nie czepiał".

„Że też głupi tyle towaru naraz wynosi, nie rozumie, co grozi..."

„To idiota — stanął i stoi. Trzeba mieć oczy, kiedy się handluje".

Twarde, och, twarde zrobiło się życie w Polsce. Twarde wymogi ma ono nawet w stosunku do człowieczka, który mierzy nie wiele więcej ponad metr.

Ale i twardzi chyba ludzie wyrosnąć muszą z polskich Tomciów Paluszków, którzy w zaraniu życia zmagają się z olbrzymami.

RZĄD MIKOŁAJCZYK — KWAPIŃSKI OTWIERA DROGĘ DO POLSKI LUDOWEJ

KŁAMSTWA SOWIETÓW

Było to niedawno, w październiku 1939 roku we Lwowie. Wojska i administracja sowiecka na zasadzie ugody z Hitlerem zajęły nasze ziemie wschodnie. Administracja sowiecka jeszcze nie wszczęła swej straszliwej roboty politycznej za pomocą szpiegostwa i donosu, masowe wywożenia za Ural nie były jeszcze przymusowym zabiegiem, dokonywanym na rozkaz wodza narodów, „słoneczka" Stalina. Rolę pionierów w reprezentowaniu „najszczęśliwszego z krajów świata", Sowietów, pełnili agitatorzy ubrani w wojskowe mundury szeregowca, podoficera czy oficera.

Na rogach ulic, trasowanych nieuprzątniętymi jeszcze barykadami, żołnierze prowadzili cierpliwie i z zapałem nieustające rozmowy z ludnością polską i ukraińską. Barwnie opisywali raj, w którym mają szczęście żyć. Słuchaliśmy relacji ze zdumieniem, a potem wymienialiśmy między sobą zdanie, którego treść nie dawała nam spokoju we dnie ani w nocy: „dlaczego oni tak kłamią?"

Kłamali wszystko. Kłamali, że w Rosji każdy człowiek ma własne conajmniej dwupokojowe mieszkanie, wysokie zarobki, doskonałe warunki pracy, żadnych braków nie doświadcza pod względem wyżywienia i ubrania. Kłamali, że tylko w Rosji istnieje prawdziwa wolność i prawdziwa demokracja. Kłamali wszystko, kłamali bez przerwy, bez zająknienia.

„Dlaczego oni tak kłamią? — mówiliśmy między sobą, kiedy przecież już w trzecim tygodniu sowieckiego panowania każdy z Lwowiaków, a przede wszystkim robotnicy, na każdym kroku spotykał się z prawdą, która z opowieściami tych ludzi nie miała nic wspólnego. Żelazna ręka w fabrykach wprowadziła ostry rygor, odmawiający robotnikom nie tylko prawa strajku, lecz i prawa słownego protestu czy niezadowolenia. Do Rad fabrycznych ustalała delegatów władza sowiecka i niechby spróbował kto na nich nie głosować lub zgłosić innego kandydata. Wszystkie ugrupowania polityczne zostały natychmiast rozwiązane, wszystkie dzienniki zawieszone. Jedna partia, jeden dziennik — to czym w rzeczywistości okazała się wspaniała wolność sowiecka. W krótkim czasie więzienia zapełniły się ponad miarę, wyroki śmierci ferowano bez sądu. Robotnik stał się niewolnikiem dyrekcji w swoim zakładzie pracy, niewolnikiem partii w swoim życiu politycznym, niewolnikiem obowiązującej opinii rządowego dziennika. Wolność i demokracja w ustroju sowieckim? — Robotnicy wzruszali ramionami i z uśmiechem pokazywali palcami ustępy artykułów w dziennikach, które codzień składały hołd towarzyszowi Stalinowi w niewiarygodnie bizantyjskich określeniach: wódz narodów, słoneczko, ojciec ludów, opiekun wolności, sztandar równości.

Agitatorzy w żołnierskich mundurach kłamali wszystko. Nie pytaliśmy już potem — dlaczego? Tak im kazano. Terror, obawa przed donosem nakazywały kłamać.

Nasi polscy komuniści w swej prasie podziemnej darzą nas podobnymi kłamstwami. Łudzą demokracją i wolnościami, wiedząc, że w państwie Stalina nie ma ani demokracji, ani wolności. Łudzą robotnika i pracującego inteligenta obietnicami równości i braku przywilejów, wiedząc, że w Związku Rad nie ma równości i są przywileje.

Pytamy: dlaczego nasi komuniści tak kłamią? Nikt przecież nie wymusza na nich tych kłamstw terrorem, ni obawą utraty życia przez donos. Na to jest tylko jedna odpowiedź: płatni agenci Stalina szykują się do objęcia uprzywilejowanych stanowisk w razie, gdyby na nieszczęście nasze i świata Stalin zatriumfował. Organizując trzodę dla owczarni Stalina kłamią, bo gdyby mówili prawdę, czyż znaleźliby kandydatów do sowieckiego raju?

GŁOSY I ODGŁOSY
Dwugłos Ozonowy

Wiadomość o zrzeczeniu się przez Prezydenta Rzeczypospolitej prerogatyw osobistych, które przyznała mu sanacyjna konstytucja, wywołała w obozie zwolenników dyktatorskich metod rządzenia krajem bardzo silną reakcję. Ozonowe wydawnictwo „Państwo Polskie" w nr. 10 pisze, że akt Prezydenta jest „tym więcej

zbrodniczy, że wymuszony był bezprawnie". Mniej więcej podobnie określa ten sam akt Prezydenta drugi ozonowy organ „Tydzień" w nr. 61: mówi bowiem o nim, że „jest to ordynarna gra stronnictw politycznych kosztem najistotniejszych interesów Państwa i przy użyciu metod, które kwalifikują się tylko na nazwę szantażu". Lapidarnie wypowiedziane swoje poglądy i pożądania uzupełnia publicysta ozonowy wezwaniem do odnowienia sanacyjnej dyktatury.

Nacjonaliści o Ukraińcach

Organ Stronnictwa Narodowego „Walka" w nr. 20 oburza się na to, że obecnie w sprawie ukraińskiej „jedyną polityką oficjalną było szukanie rozmów z Ukraińcami". Zapomina o tym polityk z „Walki", że do obecnego — tak tragicznego dla Polski — zaognienia stosunków polsko-ukraińskich doprowadziły nie tylko niemieckie pieniądze i niemieccy agenci, ale również w niemałej mierze odrzucenie w ostatnim kilkunastoleciu w narodowościowej polityce administracji polskiej tradycyjnych polskich zasad braterskiego współżycia obywateli polskich różnej narodowości i zastąpienia tych zasad przez ideologię i praktykę traktowania Ukraińców jako nie pełnoprawnych obywateli państwa. O tym nie zapominajmy nawet w roznamiętnieniu.

ZDOBYCIE CHERBOURGA

W błyskawicznym natarciu na północ wojska amerykańskie odcięły Cherbourg z trzech stron i w trzydniowych, nadzwyczaj krwawych walkach przerwały potężny system umocnień na południe od miasta. Atak od lądu wspierany był huraganowym ogniem floty i bombardowaniem powietrznym na niespotykaną dotąd skalę. Niemcy bronili się rozpaczliwie, nie zdołali jednak wytrzymać potęgi ognia i furii Amerykanów i 26-go wieczorem ustał w Cherbourgu wszelki zorganizowany opór. W samym mieście znajdowało się ok. 18.000 żołnierzy niemieckich, a próba ewakuacji części załogi drogą morską została udaremniona przez flotę brytyjską. Zdobycie Cherbourga daje sprzymierzonym znakomity port wojenny, który dzięki doskonałym warunkom naturalnym będzie mógł być szybko doprowadzony do stanu używalności, mimo zniszczeń, dokonanych przez Niemców.

Na wschodnim odcinku frontu normandzkiego, gdzie Rommel skupił większość swych sił dla osłony drogi do Paryża, toczy się nadal ciężka bitwa; wojska brytyjskie usadowiły się mocno w Tilly i zdobyły St. Honorine. Znaczne siły sprzymierzonych lądują bez przerwy u ujścia rzeki Orne. Lotnictwo sojusznicze udaremniło zamiar Niemców podjęcia wielkiej kontrofensywy na odcinku St. Lo — Caen. W dotychczasowych walkach w Normandii poległo 6 niemieckich generałów.

Na opanowanym przez Amerykanów wybrzeżu półwyspu normandzkiego znajdowało się 25% baz dla niemieckich samolotów bezpilotowych; część z nich wpadła w ręce aliantów nieuszkodzona, tak że tajemnica nowej broni niemieckiej zostanie rychło wyświetlona. Pozostałe bazy znajdują się między Calais i Abbeville i są systematycznie bombardowane przez sprzymierzonych. W wyniku tych nalotów i skutecznej obrony u brzegów Anglii, natężenie ataków „powietrznych robotów" spada coraz bardziej a szkody wyrządzane przez nie są zupełnie nieznaczne.

FRANCJA WALCZY O WOLNOŚĆ

Tow. Adam Ciołkosz opublikował szereg informacyj, dotyczących francuskiego ruchu podziemnego, którego działalność przyczyniła się w dużym stopniu do powodzenia wojsk alianckich. Jeszcze przed lądowaniem Francuzi dostarczali cennych informacyj i niszczyli niemieckie linie komunikacyjne. W dniu lądowania Sprzymierzonych Francuzi byli gotowi do akcji, obsadzili posterunki na drogach i wysadzili w powietrze szereg mostów. Obecna ich akcja zmierza przede wszystkim do likwidowania współpracowników Niemców. W dniu inwacji w Paryżu, Tuluzie, Marsylii i Lyonie miały miejsce wielkie demonstracje, którym policja obawiała się przeciwstawić. Oddziały francuskiej armii krajowej rosną z dnia na dzień gdyż zgłaszają się do nich kolejarze, żandarmi, celnicy i urzędnicy. Armia krajowa opanowała już szereg rejonów, ale głównym jej zadaniem jest niszczenie niemieckiej komunikacji. Tyle tow. Ciołkosz. Ze swej strony dodamy, że nie ma prawie dzisiaj komunikatu z terenu działań wojennych we Francji, któryby nie zawierał wiadomości o akcji francuskich „chłopców leśnych" tak zwanych Maquis toczących zażarte walki z Niemcami w wielu punktach Francji, co wiąże bardzo często znaczne siły niemieckie.

Dowódcą francuskiej armii krajowej został gen. Konig, który będzie działał pod rozkazami naczelnego dowództwa wojsk sprzymierzonych.

OFENSYWA SOWIECKA

Wielka ofensywa sowiecka na Białejrusi pomiędzy Witebskiem i Bobrujskiem doprowadziła w ciągu kilku dni do załamania się frontu niemieckiego na znacznej

przestrzeni. Wojska sowieckie oskrzydliły i odcięły Witebsk, gdzie zamknięto 5 dywizji niemieckich; w samym mieście toczą się walki uliczne. Na zachód od Witebska Rosjanie przeszli Dźwinę i zbliżają się do granicy Polski (ok. 200 km od Wilna). Inne uderzenia sowieckie kierują się na pozostałe bastiony niemieckiego frontu białoruskiego — Orszę, Mohylew i Bobrujsk. Skupienie przez Rosjan na tym niewielkim odcinku 150 km ok. 80 dywizji daje im ogromną przewagę nad Niemcami.

PRZED KLĘSKĄ FINLANDII

Po złamaniu oporu fińskiego na przesmyku karelskim i zdobyciu Wyborga, położenie Finlandii stało się nadzwyczaj krytyczne. Pamiętać trzeba, że w 1940 r. upadek Wyborga przesądził o kapitulacji Finlandii. Wojska fińskie nie mogą liczyć na żadną pomoc, gdyż niemiecki korpus gen. Dietla broniący frontu murmańskiego zostanie w krytycznej chwili niewątpliwie wycofany do Norwegii.

Po przerwaniu frontu karelskiego jedna kolumna sowiecka posuwa się na Helsinki wzdłuż morza, druga zaś uderza na północ, zagrażając tyłom pozycji fińskich na froncie pomiędzy jeziorami Ładoga i Onega. Na ten ostatni odcinek wojska sowieckie rozpoczęły jednocześnie uderzenie frontalne i sforsowały pozycje fińskie na całej długości rzeki Swir, łączącej Ładogę i Onegę. Wreszcie i na północ od jeziora Onega Rosjanie przerwali front fiński i zajęli miasto Medweza Gora.

LIVORNO — FLORENCJA — ANKONA

Te trzy miasta są najbliższym celem ofensywy sojuszniczej we Włoszech. Opór niemiecki znacznie okrzepł, zwłaszcza na odcinku środkowym, gdzie od szeregu dni toczy się ciężka bitwa pancerna na północ od Perugii, koło jeziora Trazymeńskiego. Natomiast na obu skrzydłach sojusznicy poczynili dalsze szybkie postępy. Na zachodnim odcinku zdobyto ważny port Piombino, naprzeciwko wypsy Elby. Wojska francuskie torują sobie drogę do Sieny. Na wybrzeżu adriatyckim, gdzie po kilkunastodniowej przerwy znów weszły do akcji oddziały polskie, wojska alianckie w błyskawicznym pochodzie posunęły się na północ, sforsowały rzekę Chieti i podchodzą pod Ankonę. Dowództwo niemieckie zamierza stawić silny opór na linii Piza — Rimini, u podnóża Apenin. Od tej linii obronnej dzieli jeszcze sprzymierzonych 60 — 80 km.

FRONT LOTNICZY

Ostatnie naloty sprzymierzonych skupiają się coraz bardziej na wytwórniach benzyny syntetycznej w Niemczech, oraz na szybach i rafineriach nafty w Rumunii i na Węgrzech. W wyniku wyjątkowo skutecznych nalotów zniszczono w ciągu ostatnich 6 tygodni ok. połowy niemieckiej produkcji benzyny syntetycznej. Podczas najcięższego z dotychczasowych nalotów dziennych, skierowanego przeciwko obiektom w Berlinie i fabrykom benzyny na płn. i płd. od Berlina, Amerykanie użyli ponad 1.000 ciężkich bombowców w eskorcie przeszło 1.200 myśliwców.

Po tym nalocie część samolotów amerykańskich przeleciała nad Polską i wylądowała na bazach w Rosji (na Ukrainie). Przelot w samo południe olbrzymich eskadr amerykańskich wywołał ogromne wrażenie w Polsce i spowodował m. i. długotrwały alarm lotniczy w Warszawie.

JAPONIA UNIKA WALKI

Uderzenie amerykańskie na wyspę Saipan doprowadziło do opanowania znacznej części tej wyspy, położonej o 2.500 km. do Tokio. Japonia skoncentrowała pomiędzy Marianami i Filipinami niemal całość swej floty, nie odważyła się jednak przyjąć bitwy morskiej z potężną eskadrą amerykańską, skoncentrowaną u wybrzeży wyspy Saipan. Doszło jedynie do dwudniowego starcia powietrznego, które się zakończyło zdecydowaną porażką sił japońskich: samoloty amerykańskie zatopiły 44 okręty japońskie i uszkodziły 47 innych, niszcząc jednocześnie 638 samolotów japońskich, przy własnych stratach 70 samolotów i 4 okrętów. W obawie przed ostateczną klęską, flota japońska przerwała walkę i wycofała się. Amerykańskie samoloty zbombardowały wyspę Boninę, o 880 km na płd od Tokio, a po opanowaniu Saipanu Tokio znajdzie się w zasięgu nowych superfortec amerykańskich. Prasa japońska i niemiecka daje nadzwyczaj pesymistyczne oceny sytuacji Japonii.

W KILKU WIERSZACH

Nowy rząd włoski, uznany przez Londyn, Waszyngton i Moskwę, rozpoczął urzędowanie w tymczasowej siedzibie w Salerno. Administracja Rzymu nie została jeszcze przekazana rządowi.

Min. Eden ujawnił w Izbie Gmin, że w połowie grudnia ub. r. pewna osobistość hitlerowska złożyła W. Brytanii ofertę pokojową. Ponieważ chodziło tu o typowy manewr niemiecki obliczony na sianie niezgody pomiędzy sprzymierzonymi, Anglia w ogóle nie zajmowała się tą sprawą.

Prem. Churchill oświadczył na pewnym zebraniu prywatnym po raz pierwszy, że wojna może się skończyć w tym roku. Turecki dziennik „Ulus“, który przynosi tę informację, donosi również, że takie same

poglądy panują w otoczeniu prez. Roosevelta i min. Hulla.

Król Jugosłowiański Piotr i Tito doszli do porozumienia. Tito uznał suwerenność króla, a król zobowiązał się, że po wojnie naród jugosłowiański sam sobie wybierze ustrój państwowy. Król Piotr i prem. Subaticz powrócili do Londynu.

Polski minister skarbu dr. Grossfeld przybył 24 czerwca do New Yorku jako delegat rządu polskiego na międzynarodową konferencję monetarną.

Min. Stańczyk przybył do Londynu ze Stanów Zjednoczonych.

ZNOWU TRUPY I ZGLISZCZA W LUBELSZCZYŹNIE

(kor. własne z Janowa Lubelsk.)

Teren powiatu Janowskiego był w ubiegłym tygodniu widownią krwawej „pacyfikacji" — takiej samej — jakiej w roku zeszłym doznały inne powiaty nieszczęsnej Lubelszczyzny. Niemcy w sile kilku dywizyj, składających się z wojsk niemieckich, Ukraińców i Kałmuków podjęły tę akcję przeciwko oddziałom partyzanckim, pojawiającym się gęsto w lasach powiatu. W akcji brała również udział artyleria i czołgi. „Sztab operacyjny" mieścił się w Janowie. Ludność tego miasteczka przez osiem dni nie wychylała się z domów, z trwogą nasłuchując huku armat i trzasku karabinów maszynowych, jakie dochodziły z pobliskiej okolicy. Tak jak i w zeszłym roku akcja niemiecka przeciwko rzekomo partyzantom była skierowana prawie wyłącznie przeciwko ludności wsi powiatu. Mieszkańców — mężczyzn i młodsze kobiety wywożono masowo do Lublina, o ile nie zamordowano ich na miejscu. W okrucieństwach odznaczyli się szczególnie Ukraińcy, niszcząc barbarzyńsko dobytek ludności. Do Janowa pędzili ci bohaterzy, unikając starannie zetknięcia z partyzantami, całe stada zrabowanego bydła.

SYTY I DOBRZE UBRANY

W Urzędzie Telekomunikacyjnym niejaki pan Antoni Ratajczak, który zajmuje się tam sprawami kuchni, popełnia stałe nadużycia kosztem korzystających z tej kuchni pracowników Polaków. Pozorując nadużycia rzekomą koniecznością dawania pewnych przydziałów niemieckiemu inspektorowi Prajsowi pan Ratajczak zmuszał podwładnych mu pracowników do podpisywania fałszywych większych rachunków. Po wyjeździe do Rzeszy inspektora Prajsa Ratajczak nie poniechał swych krzywdzących ogół praktyk i w dalszym ciągu popełnia nadużycia, jakkolwiek nowy niemiecki inspektor nie interesuje się polską kuchnią.

Nieuczciwa gospodarka Ratajczaka dotyczy nie tylko kuchni, bowiem wszystkim wiadome są podobne jego praktyki w dziale rozdziału odzieży. Warto przypomnieć, że Ratajczak w 1940 r. zgłosił się na folksdojcza.

PO OBYWATELSKU...

Właściciel nieruchomości przy ul. Marii Kazimiery nr. 20 niejaki Feliks Szatkowski cieszy się jaknajgorszą opinią. Chciwy kamienicznik wyłudza od lokatorów pod najrozmaitszymi pozorami dodatkowe opłaty, często żądając po paręset złotych i grożąc wszelkiego rodzaju szykanami. W sposób szczególnie brzydki postępuje pan Szatkowski z zamieszkałymi w jego domu rezerwistkami: zachowuje się wobec nich ordynarnie, szykanuje kobiety (np. powyłączał im światło), a nawet nie gardzo zwykłym szantażem, chcąc w ten sposób zmusić je do opuszczenia zajmowanych lokali. Przyjdzie jednak czas, kiedy będzie gorzko żałował swego zachowania się w latach tak miłej dlań niemieckiej okupacji.

KRONIKA KRAJOWA

Plakaty na murach Warszawy obwieszczają imienny wykaz straconych 16 czerwca 75 Polaków.

Polskie oddziały bojowe dokonały w dniu 6 czerwca pięknego wyczynu, opanowując przejściowo miasteczko Końskie. Podczas trwania akcji uwolniono 81 więźniów politycznych przeznaczonych na rozstrzelanie.

Tysiącpięćset osób aresztowanych skazali Niemcy na śmierć w odwet za wykonanie zamachu na jadących autem kilku oficerów niemieckich między Białymstokiem a Łomżą.

Mobilizacja Polaków do wojska niemieckiego na terenach przyłączonych do Rzeszy staje się coraz bardziej bezwzględna. Wzmogła się presja w kierunku zapisywania opornych na Narodową Listę Niemiecką. Pięciuset więźniom Polakom, zamkniętym w obozie wysiedleńczym w Potulicach postawiono do wyboru: wpisanie się na listę N. L. M. lub śmierć.

Wilno przeżywa bardzo ciężki okres łapanek i aresztowań. Na Ponarach odbywają się masowe egzekucje. W końcu kwietnia rozstrzelano tam 100 osób, przywiezionych z więzienia.

We Lwowie od poniedziałku 19 czerwca zaprowadzono przymusowy pobór ludności męskiej od 16 do 35 lot. Ukraińcy wcielani są do służby wojskowej, Polacy do robót fortyfikacyjnych.

W Lublinie w pierwszych dniach czerwca rozstrzelano 50 osób jako rzekomych komunistów. Byli to Ludowcy, bezpartyjni i pięciu naszych towarzyszy. Podobnie w Bełycach rozstrzelano 22 „komunistów", w rzeczywistości członków A. K. i Batalionów Chłopskich.